Nr. 3. Lwów, dnia 17go stycznia 1885. Rok XVIII. Tom XXXVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Zaproszenie do prenumeraty.

Rolnik wychodzić będzie w dotychczasowej objętości i w tym samym terminie co dotychczas.

Prenumerata całoroczna wynosi 4 złr. w. a. Prosimy o rychłe nadsyłanie zamówień, ażebyśmy mogli uregulować nakład.

Niemniej upraszamy pp. sekretarzy Oddziałów gal. Tow. gosp. o najrychlejsze wykazanie tych panów, którym na mocy statutu przysługuje prawo bezpłatnego odbierania „Rolnika“.

Niemających chęci dalszego prenumerowania „Rolnika“ upraszamy o zwrot nadchodzących numerów z dopiskiem „nie prenumeruję“.

Jeden z powodów obecnego przesilenia rolniczego.

Wielu przypuszcza, że nadzwyczajne obniżenie cen pszenicy (1879 była średnio 13·50, obecnie jest średnio 8·50 złr.) i brak popytu spowodowane są jedynie konkurencyą Ameryki; lepiej poinformowani przypisują niepoślednią rolę Indyom wschodnim, a nawet dają im pierwszeństwo, nie zdając sobie jednak sprawy z tego, co jest powodem tego domniemywanego decydującego wpływu Indyów na wysokość cen zbożowych. W tym względzie czytaliśmy w jednem z najpoważniejszych niemieckich czasopism rolniczych, w berlińskiej „Deutsche landwirtschaftliche Presse“ artykuł, zasługujący na uwagę zajmujących się badaniem pierwotnych przyczyn obecnego przesilenia rolniczego w całej Europie, jakoteż zwolenników zaprowadzenia złotej waluty, a który to artykuł przemawia bardzo do naszego przekonania. Powodem umożliwiającym tak potężną konkurencyę ze strony Indyi wschodnich, ma być zaprowadzenie złotej waluty w Europie,

Jestto prawdziwie dziwnem zjawiskiem, że fenomenalny spadek cen zbożowych, poruszający umysły w wysokim stopniu i grożący ogólną klęską, doprowadza tak zwolna do poważnego zastanawiania się nad powodami tej zniżki. Wygodne składanie winy na amerykańską konkurencyę nie może już wystarczyć, Ameryka bowiem tak samo jak my odczuwa dotkliwie spadek cen, który już obecnie jest powodem, że w niektórych okolicach Ameryki uprawa pszenicy nie opłaca się. Gdy przed dwoma laty Ameryka zamierzała zapanować wszechwładnie na europejskim targu zbożowym i olbrzymia spekulacya gromadziła zapasy zboża, powstrzymując wywóz w mniemaniu, że Europa zmuszoną będzie kupować za jaką bądź cenę amerykańską pszenicę, wtedy wystąpiły na targu enropejskim Indye i pokazały, że Europa może się od Ameryki wyzwolić. Zmowa amekykańska pękła, ceny spadły i Ameryka, chcąc się pozbyć swych zapasów, musiała wejść w konkurencyę z Indyami, co w obec niskich kosztów produkcyi w Indyach i tamtejszej waluty srebrnej doprowadziło do obecnego niskiego stanu cen pszenicy. Że w ogóle Indye mogły się z pszenicą na

targu europejskim pojawić, jest jedynie wynikiem potanienia srebra. Przedsiębiorca płaci w Indyach srebrem, dostaje zaś w Europie złoto, różnica wartości między obu tymi metalami, wynosząca obecnie około 15%, jest przeto prawdziwą premią eksportową. Bez tej premii wywozowej pomimo wielkiej taniości na miejscu, byłby wywóz pszenicy z Indyi niemożliwy, a gdy bez konkurencyi indyjskiej nigdy ceny pszenicy nie mogłyby spaść tak nisko jak obecnie, przeto potanienie srebra jest bezpośrednim powodem zniżenia tych cen, z czego w konsekwencyi wynika, że każde obniżenie dalsze wartości śrebra, rozszerzenie waluty złotej na dalsze kraje, podnosić będzie indyjską premię eksportową a tem samem pociągnie za sobą dalszy spadek cen pszenicy. Gdyby się jednak udało walutą dwumetalową usunąć potanienie śrebra, wtedy premia eksportowa indyjska odpadłaby i jeśliby jeszcze wtedy Indye wywoziły w ogóle zboże, to musiałyby przynajmniej notować znacznie wyższe ceny. Z tego wynika dalej, że sprawa waluty jest dla naszego tak ciężko nawiedzonego rolnictwa wyższego znaczenia, jak nawet cła zbożowe i byłoby bardzo do życzenia, ażeby ta ważna okoliczność powszechnie zrozumianą i walka przeciwko walucie złotej nowo ożywioną została. Ogół powinien pojąć, że tu nie idzie o jakieś spory doktrynerskie, ale o najżywotniejsze ekonomiczne interesa, że sprawa waluty nie jest sprawą podrzędnego znaczenia, ale jest pierwszorzędnym i najważniejszym z ekonomicznych kontrowersów. Jakie poruszenie było w Niemczech w sprawie ceł zbożowych! Od r. 1879, ceny zbożowe spadły znacznie niżej od różnicy cła, rolnictwo niemieckie jest więc obecnie mniej ochraniane jak było przedtem. Teraz żądają podwojenia i potrojenia cła, ale i to jest tylko środek przemijający, bo gdyby waluta złota zrobiła dalsze postępy, wartość srebra spadnie tak znacznie, że Indye zalewać będą Europę swoją pszenicą po jeszcze niższych cenach i że pomimo podwyższonego cła, rolnictwo jeszcze gorzej stać będzie jak obecnie. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami ceł zbożowych, ale musimy przypomnąć, że przywódca reformatorów podatkowych i ekonomicznych, twórca cła żytniego, baron von Mirbach w reichstagu niemieckim oświadczył, że „jeżeli utrzymamy walutę złotą, cło zbożowe musi być podwyższone, gdy zwycięży bimetalizm, to cła zbożowe będą zbyteczne.“ Jestto rzeczywiście trafne i dla tego właśnie sprawa waluty jest dla rolnictwa ważniejszą, niżeli sprawa ceł, gdyż cena śrebra decyduje o cenie pszenicy. Obecnie otacza nas długotrwające, niesłychane przesilenie ekonomiczne i jedynym ratunkiem byłoby przywrócenie srebru znaczenia jako pieniądz światowy, świat jednak z iście dziwnym uporem i zaślepieniem nie chce poznać źródła złego i niechce wstąpić na drogę, któraby doprowadziła do wydobrzenia stosunków ekonomicznych. Ufamy jednak, że prawda musi ostatecznie zwyciężyć i nie wątpimy, że przyszłe pokolenia nie będą mogły pojąć, jakim sposobem dziać się mogło, że społeczność naszego tak wysoce wykształconego stulecia mogła sobie modną mrzonką waluty złotej, tak ciężkie zadawać rany.

Produkcya jęczmienia.

Od niejakiego czasu zwiększa się stale na całym świecie zużycie piwa, bo nietylko Europa więcej go obecnie konsumuje, ale bardzo znacznymi konsumentami różnych gatunków piwa są także kraje zamorskie, częścią wyrabiające go u siebie, w znaczniejszej zaś części sprowadzające z Europy. Do niedawna tylko angielskie browary pracowały na eksport, obecnie zaś piwa eksportowe wyrabiają także na wielką skalę Niemcy i Austrya, w skutek czego powstało między browarami silne współzawodnictwo. Walka odbywa się jedyną możliwą bronią: doskonałością produktu, który czasem znosić musi nadzwyczajne zmiany klimatyczne, zanim się dostanie w ręce konsumenta n. p. w Indyach wschodnich lub na Antyllach. Nawet w takim razie, gdy piwa tylko po Europie rozsyłane być mają, muszą, ażeby być doskonałe, raz żeby osiągnąć odpowiednią cenę, a potem, że dalszy transport nawet w Europie połączony jest z okolicznościami, mogącemi popsuć piwa, mniej doskonale wyrobione. Dobroć piwa zależy w pierwszym rzędzie od dobroci słodu, pierwszorzędne więc browary, na eksport pracujące, chcąc zresztą zwalczać i wytrzymywać krajową konkurencyę, przymuszone są do użycia jak najlepszego słodu, ten zaś wyrobionym być może tylko z jaknajlepszego jęczmienia. Z tego wynika, że nietylko popyt za dobrym jęczmieniem browarnym jest spotęgowanym, ale co dla producentów tegoż jeszcze ważniejsze, jakość jęczmienia decyduje o jego cenie. Rzeczywiście, nie jest to bynajmniej niezwykłym wypadkiem, że za 1000 *kg* doskonałego browarnego jęczmienia producent osiąga o 50 i więcej guldenów wyższą cenę niżeli za zwykły, tak zwany pastewny jęczmień.

Dalszym bodźcem dla hodowców jęczmienia powinna być jeszcze i ta okoliczność, że między odbiorcami browarnego jęczmienia figuruje także Ameryka północna, tam bowiem

produkcya tego ziarna dotychczas dobrze nie udaje się. Produkują wprawdzie jęczmień, ale ten nie nadaje się do wyrobu takiego słodu, jakiego potrzebują browary produkujące delikatne, wyborowe piwa. Może być, że tamtejszy kontynentalny klimat, odznaczający się niezwykłą zmiennością w ciągu każdej pory wegetacyjnej, częste posuchy lub ogromne ulewy, są powodem nie udawania się produkcyi browarnego jęczmienia, a może też leży przyczyna w za wielkiej żyźności tamtejszych dziewiczych ziem, co zdaje się nabierać podobieństwa do prawdy w obec tego, że rossyjskie jęczmiona, pochodzące z czarnoziemiów jeszcze nie wyssanych długą uprawą, są również nie bardzo zdatne do wyrobu doskonałego słodu; to samo jęczmiona z pól, bardzo obficie azotnymi nawozami zasilanych, mniejszej są zwykle wartości jako browarne. Jak na teraz, nie potrzebujemy się więc obawiać amerykańskiej konkurencyi, czy jednak zawsze tak będzie, trudno zapewniać w obec tego, że jeszcze rozległe terrytoria w chłodniejszych umiarkowanych strefach Stanów Zjednoczonych leżą nietknięte, i tam może się kiedyś udawać jęczmień lepiej, niżeli dotychczas. Nim to jednak nastąpi, przejść może znaczny szereg lat, podczas których Europa może jęczmień najdoskonalszy produkować i może go korzystnie zbywać. Indye wschodnie, produkujące masami pszenicę, nieco niższej jakości, jak europejska i amerykańska, zdaje się nigdy jęczmienia browarnego produkować nie będą.

Wszystkie te względy musiały na siebie zwrócić uwagę myślących rolników i już przed kilkoma laty spowodowały do rozszerzenia uprawy jęczmienia. Uprawy te nie wszędzie odpowiedziały oczekiwaniom. W niektórych okolicach osiągnięto bardzo piękne rezultaty, gdzie indziej znowu jęczmień na pozór piękny, niż otrzymał aprobaty odbiorców. Takie doświadczenia wywołały naturalnym tokiem rzeczy pytania, jakie własności powinien mieć dobry jęczmień browarny i jak go uprawiać, ażeby być więcej pewnym dobrej produkcyi.

Gdy sobie te pytania postawiono, zabrano się do prób na większą i mniejszą skalę. Próby takie rozpoczęły się najprzód w Danii i Alzacyi, niedawno zaś w środkowych Niemczech, a których to prób wynikiem były wystawy w Hildesheimie, Magdeburgu i Halberstadzie, wystawa zaś zeszłoroczna w Wiedniu jest bezpośredniem następstwem poruszenia na kongresie rolniczym w Wiedniu sprawy jęczmienia browarnego, o czem w swoim czasem podaliśmy wiadomość w „Rolniku". Hodowla i produkcya doskonałego browarnego jęczmienia w Danii rozwinęła się znacznie, to samo Alzacya już zużytkowuje nie dawno rozpoczęte próby, gdy w Niemczech odbywają się jeszcze systematyczne i na wielką skalę doświadczenia głównie za inicyatywą prof. Märckera w Halle, któremu gospodarze okoliczni tak gorliwie pomagają, że na wystawie w Magdeburgu mógł wystąpić z 328 próbami, każda wykonana przynajmniej na pół morgu pruskim (0·25 *ha*); jednym z powodów przeprowadzenia tak rozległych prób było spostrzeżenie, że w niektórych miejscowościach nad Saalą jęczmień, mający dotąd europejską sławę jako pierwszorzędny, zaczął się zniżać co do jakości. Na ostatnim kongresie rolniczym w Wiedniu uznano również potrzebę próbnych upraw, głównie ażeby rozszerzyć i zwiększyć produkcyę jęczmienia browarnego, zużywanego w samej Austryi w fabrykach słodu wielkiemi masami i zawsze zresztą na targu poszukiwanego. Próbne uprawy musiały się i w Austryi odbywać, bo wystawa tegoroczna i targ jęczmienny w Wiedniu odbyły się, ale próby te nie odbywały się systematycznie jak niemieckie, może się jednak zawsze przyczyną do tego, że oprócz hanackiego (morawskiego) jęczmienia jeszcze jaki inny nabierze rozgłosu; 28 próbek było premiowanych. Inicyatywa ministerstwa przy zarządzeniu prób ograniczyła się może na innych krajach koronnych, bo u nas w Galicyi nie było o tem nic słychać.

W Węgrzech, gdzie już dawniej słowacki jęczmień cieszył się europejską prawie sławą, zabrało się Ministerstwo ze zwykłą w sprawach ekonomicznych energią do rzeczy i pozarządzało próby, rozdzieliwszy między zakłady rolnicze a nawet między prywatnych kilka najcelniejszych odmian, które następnie gospodarze okoliczni mogli po niskich cenach kupować dla dalszej uprawy.

Galicya może także produkować browarny jęczmień w nierównie większej ilości i lepszej jak dotąd jakości, wszak często słyszeć można, że to z jednej to z drugiej okolicy pochodzący jęczmień był doskonałym na browar, ale o ciągłej produkcyi u kogoś, o produkcyi, któraby wielkiego kupca przyciągała, wcale nie słychać i co dziwne, gospodarze nie objawiają chęci do zajęcia się staranną i na większą skalę uprawą jęczmienia browarnego. Właśnie przed kilkoma dniami słyszałem odnoszące się do tego zdanie. Pan jeden, znakomity gospodarz ze Złoczowskiego, miał przed kilkoma laty na sprzedarz jęczmień jek hanacki, zapytany zaś dla czego więcej go nie sieje, odrzekł że jęczmienia uprawiać nie warto, bo niepewny. Prawda, że jęczmień potrzebuje oprócz odpowiedniej gleby także doskonałej wyprawy roli i staranności przy zbiorze, ale to jeszcze nie powód, dla czegoby go nie uprawiać, tem bardziej, że obecnie produkt ten lepszy jak inny, bo prawie z pewnością znajdzie chętnego odbiorcę. Że u nas jakaś okolica nie produkuje browarnego jęczmienia, to jeszcze nie jest dowodem, że tam się jęczmień nie udaje, bo oprócz błędów i niedbałości w uprawie, do siewu używany jest może lichy gatunek i kto wie, jakiby był produkt przy starannej uprawie i wyborze trafnym nasienia. Naprzód nic orzekać nie można, bo rozstrzygać tu mogę tylko próby, podobnie jak to robiono w Danii i Alzacyi a obecnie w Niemczech, Węgrzech i Austryi.

Próby są i u nas konieczne, bo jak na teraz uprawa jęczmienia przedstawia bardzo wiele zagadek. Okolice produkujące obecnie pierwszorzędny jęczmień browarny, mają różne gleby, różne klimatyczne stosunki a przecież muszą mieć coś wspólnego, że równorzędny produkt dają. Próby niemieckie dążą właśnie do tego, by te ogólnie dające się zastosować warunki wynaleść. Rozciągają się one na kilka

*

okolic, tworzących jednak zamkniętą krainę klimatyczną, a odpowiedzą celowi, bo są urządzane systematycznie pod umiejętną kontrolą. To samo powinnoby być i u nas, bo doświadczenia gdzie indziej zrobione nie dadzą się w zupełności zużytkować u nas. Weźmy n. p. Danią i Niemcy środkowe. Dania posiada klimat zdecydowanie morski, środkowe zaś Niemcy są również pod wyraźnym wpływem morza, gdy Galicya posiada klimat zdecydowanie kontynentalny; takie różnice klimatyczne mogą pociągać za sobą odmienne warunki co do gleby, nawożenia i t. p. Systematyczne próby nie są u nas niemożliwe, owszem, mogłyby się odbywać bardzo dobrze pod kierunkiem szkoły dublańskiej, posiadającej ludzi, mogących to samo robić, co prof. Märcker w Halli, byle im tylko były dane środki, jakiemi prof. Märcker rozporządza i jeżeliby nasi gospodarze tak samo chętnie podejmowali się robienia prób, jak to czynią gospodarze niemieccy.

Dopełnieniem prób byłyby krajowe specyalne wystawy jęczmienia również systematycznie urządzane, na których hodowcy korzystaćby mogli z doświadczeń krajowych. Jeżeliby na takich wystawach pojawiały się jęczmiona pozakrajowe, to miałyby one znaczenie tylko jako objekta do porównania albo jako oferowane nasienie i jako także powinnyby być wystawiane pod tymi samymi warunkami i z temi samemi objaśnieniami, co jęczmiona krajowe.

Próby i specyalne wystawy przyczyniłyby się do rozwiązania nader ważnego pytania: „W jakich warunkach spodziewać się można dobrego browarnego jęczmienia?“, a dalej ogół gospodarzy wiedziałby: „jakie własności powinien posiadać jęczmień browarny“.

Pierwsze z powyższych pytań jest bardzo ważne dla podejmującego uprawę jęczmienia, jęczmień bowiem jest istotnie rośliną, często zawodzącą nadzieje siejącego, nietyle co do ilości, ile co do jakości zebranego plonu, a tu właśnie jakość jest fundamentem. Dotąd ogólnej reguły nie znamy, jakiej się trzymać należy przy uprawie podejmowanej — nie wiele nam pomoże, jeślibyśmy uwzględniali okolice produkujące pierwszorzędna jęczmiona browarne. Jęczmień w Hannie (na Morawii), nad Saalą, w górnych Węgrzech lub w Danii rośnie z pewnością w bardzo różnych warunkach, które jeszcze większą rozmaitość wykażą, gdybyśmy poznali warunki miejscowe każdego okręgu produkcyjnego. Te warunki miejscowe składają się jednak w taki sposób, że owe okręgi mogą każdy z osobna produkować piękny, prawie równorzędnej wartości browarny jęczmień.

Dla nas więc, gdybyśmy chcieli zająć się produkcyą browarnego jęczmienia, byłoby pierwszorzędnego znaczenia zbadanie warunków miejscowych tych okolic, gdzieby się urodził najlepszy jęczmień, pomocą zaś byłyby wystawy specyalne odpowiednio urządzane. Nie przesądzając, jakby kierujący próbami zarządził, zdawałoby się nam, że do każdej, na wystawę nadesłanej próbki należałoby dołączyć najdokładniejsze opisanie warunków, w jakich wyprodukowaną została, jakto zresztą zaprowadzone było po części na przeszłorocznych wystawach niemieckich. Wystawca powinienby więc odpowiedzieć na szereg szczegółowych pytań, podając następujące punkta: nazwa odmiany (gatunku); pochodzenie względnie czas sprowadzenia i od kogo, jeżeli nie krajowa odmiana; rodzaj gleby i położenia; przedplon; nawożenie (stopień i pora); obrobienie mechaniczne roli; rodzaj siewu i ilość na hektar wysiana; pielęgnowanie rosnącego jęczmienia; czas żniwa i sposób tegoż; przechowanie snopa; omłot cepem czy maszyną i wielkość plonu. Jeżeli więc przy premiowanych próbkach będą wyłożone takie dokładne opisania warunków produkcyjnych, gospodarze zwiedzający wystawę mogą wyciągać pewne wnioski uwzględniając swoje własne role, oprócz tego dla wiadomości szerszych kół należałoby ogłaszać drukiem opisania odnoszące się do probek premiowanych, do czego komisya sędziów, złożona oprócz z gospodarzy praktycznych i z piwowarów (słodowników), także koniecznie z ludzi nauki powinnaby wypracować komentarz objasniający np. o wpływie użytego nawozu na skład chemiczny a tem samem jakość ziarna. Rozumi się, że próbki musiałyby być poddawane analizie chemicznej, co koszta wystaw specyalnych znacznie musi powiększyć i o czem pamiętać należy, zamierzając urządzać taką specyalną wystawę. Żeby jednak wystawy podobne odniosły spodziewany skutek, rezultaty oceny jakoteż premiowanie powinno poprzedzić otwarcie wystawy dla publiczności, która wtedy korzyść odniesie ze zwiedzania, gdy dotychczasowa metoda premiowania na ostatku nie przynosi żadnego pożytku, bo publiczność nie może już robić porównań między premiowanymi a niepremiowanymi przedmiotami. Przy wystawach specyalnych łatwo możnaby wykonać premiowanie na początku z powodu, że próbki wymagające dłuższego badania i oceniania, muszą być koniecznie na kilka tygodni przed otwarciem wystawy nadesłane do komisyi sędziów, po terminie zaś oznaczonym jako czas nadsyłki bezwzględnie żadna próbka nie powinnaby być przyjmywaną. Wtedy tylko ocena może się odbyć staranna, referat może być na czas wygotowany i hodowcy będą pouczani. Że także badanie jęczmienia doprowadzić może do praktycznych rezultatów, wskazuje okoliczność, że podług profesora Märckera we wszystkich jako pierwszorzędne browarne kwalifikowanych jęczmionach i przez niego badanych ilość związków azotnych (proteinowców) nie przechodziła pewnego dosyć niskiego procentu, gdy ilość skrobi podnosiła się równorzędnie prawie z kwalifikacyą; na jedno jak na drugie może będzie można oddziaływać jakością i sposobem nawożenia, o czem jak na teraz nic pewnego jeszcze orzeknąć nie można, zważywszy, że np. na wystawie wiedeńskiej z pomiędzy 28 premiowanych jęczmion, dziesięć wyrosło na świeżym oborniku, coby zachwiewało przypuszczenie, że nawóz taki bogaty zwiększa w ziarnie jęczmiennem ilość związków proteinowych, a tem samem zniża wartość jego na słód browarny.

Oprócz przyczynku do rozwiązania tak delikatnych, kwestyi wystawy przyczynią się do upowszechnienia wiedzy,

jak ma wyglądać jęczmień browarny, co jeszcze wprawdzie nie decyduje koniecznie o jego pierwszorzędnej wartości ale zawsze służyć może dla praktycznego gospodarza za cenną wskazówkę. Pouczenie to nie jest tak zbyteczne, jakby się zdawało, zarządzone bowiem wystawy dowodnie wykazały, że nietylko między gospodarzami, ale także między handlarzami zboża jest niewielu tylko, którzy śmiało a trafnie jęczmień oceniali; najlepszymi znawcami okazali się fachowi słodownicy, po części piwowarzy, zajmujący się jednocześnie wyrobem słodu, którzy z doświadczenia nabierają wprawy w ocenieniu jakości jęczmienia. Badanie więc premiowanych jęczmion przez gospodarzy, obznajamianie się z cechami pierwszorzędnego browarnego jęczmienia, uchronić może niejdnego od straty przy sprzedaży jęczmienia, umyślnie przez kupca kwalifikowanego jako nie browaroy albo gorszy browarny.

Zarządzać więc próby, urządzeć specyalne wystawy i uprawiać jęczmień na większą skalę tam, gdzie się okaże jego produkcya możliwą. To nasza rada, którą polecamy rozwadze gospodarzy galicyjskich.

Stacya oceny nasion w Dublanach.

W słusznem przeświadczeniu, że tyle ważny dla rolnictwa prawidłowy handel nasion, bez stacyi oceny nasion obejść się nie może, galicyjskie Towarzystwo gospodarskie wielokrotne upominało się u Wydziału krajowego, aby stacyę taką założył w Dublanach. Po usunięciu przeszkód, wynikających z braku miejsca w budynku szkolnym, Wydzia- krajowy urządził istotnie taką stacyę i takowa w dniu 1. stycznia roku ubiegłego otwartą została, a wiadomość o tym otwarciu tak w Rolniku, jak i w ważniejszych pismach codniennych ogłoszoną została, a Rolnik wydrukował nawet in extenso cały statut stacyi. Ponieważ od otwarcia stacyi rok cały upłynął, przeto podpisany kierownik stacyi uważa sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości sprawozdanie z czynności tejże. Otóż sprawozdanie to przedstawia się nader smutno. Przez cały rok 1884 nadesłano do stacyi 7 wyraźnie siedm próbek nasion do oceny, a mianowicie dwie próbki koniczu nadesłane przez bank rolniczy dla skontrolowania, czy konicz zawiera lub nie kaniankę, jedna próbka koniczu nadesłana przez osobę prywatną w tym samym celu, i cztery próbki lnu, nadesłane do szczegółowego zbadania czystości i siły kiełkowania, przez komitet Towarzystwa gospodarskiego.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że z trzech nadesłanych próbek koniczu dwie istotnie kaniankę zawierały a jedna tylko była od niej wolna. Oto i całoroczna czynność stacyi; widzimy z niej ten smutny objaw, że jakkolwiek z różnych stron dopominano się u nas o otwarcie stacyi oceny nasion, to jednak, gdy stacya taka otwartą istotnie została, nie potrafiono z niej korzystać.

E. Godlewski,
kierownik stacyi.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału złoczowskiego.

Sprawozdanie z wykładów rolniczych dla włościan.

Staraniem Rady oddziału złoczowskiego odbyły się wykłady dla włościan w 6 miejscowościach powiatu, a to: w Krasnem, Skwarzawie, Złoczowie, Gołogórach, Zborowie i Olejowie.

Najprzód dziękujemy szan. Komitetowi za uzyskaną dla Oddziału subwencyę na ten cel w kwocie 80 złr. a dziękując prosimy oraz o nową subwencyę ze względu, iż wykłady te nadspodziewanie dobrze się powiodły; słuchacze włościanie, zgromadzili się nader licznie i tak: w Krasnem 54, w Złoczowie 50, w Skwarzawie 200, w Gołogórach 76, w Zborowie 130, w Olejowie 65; wszędzie włościanie byli bardzo zainteresowani. Przyznać musimy wielką zasługę p. Sikorze, nauczycielowi z Olejowa, który objął te wykłady i pomimo, że po raz pierwszy wystąpił jako prelegent, wykładem zwięzłym a jasnym umiał zainteresować włościan i wywiązał się ze swego zadania we wszystkich 6. miejscowościach znakomicie, co mu wszsycy szan. pp. delegaci obecni przy wykładach przyznali. Włościanie dziękowali szczerze za tę naukę i prosili bardzo o dalszy ciąg wykładów. Prelegent przemawiał w języku ludowym ruskim. Wyrazić tu musimy, że nasi szan. delegaci nader gorliwie się sprawą wykładów zajęli, w końcu przesłali nam szczegółowe sprawozdanie z wykładów wraz z cennymi uwagami, do których się w przyszłości zastosować nie omieszkamy. W każdej miejscowości po wykładzie rozdane zostały książeczki popularne o rolnictwie, weterynaryi i t. d., które włościanie z prawdziwą wdzięcznością przyjęli.

Rachunek kosztów wynosił 92 złr. 85 ct., niedobór 12 złr. 85 ct. pokryto z funduszów Oddziału.

Upraszamy usilnie o przyznanie naszemu Oddziałowi większej subwencyi na wykłady rolnicze dla włościan, z których stanowczo to twierdzimy, znaczne korzyści włościanie odnoszą, tem bardziej, że bardzo proszą o takowe i na nie chętnie się gromadzą; zaręczyć niemal możemy, że przy przyszłych wykładach liczba słuchaczy co najmniej podwojoną będzie.

Z Rady Oddziału złoczowskiego c. k. Towarzystwa gosp. gal., dnia 30. Grudnia 1884.

Prezes:
Antoni Wasilewski.

Sprawozdanie z kursu kucia koni, odbytego w Złoczowie.

Rada Oddziału złoczowskiego, korzystając z subwencyi uzyskanej za pośrednictwem Szan. Komitetu w kwocie 250 złr., urządziła kurs kucia koni, który trwał od 1. do 10. listopada 1884.

W dniu 1. listopada w obecności Rady Oddziału, po stosownem przemówieniu przewodniczącego, rozpoczął p.

Kretowicz, prof. szkoły weterynaryjnej we Lwowie, wykłady w obec 36 słuchaczy kowali, których liczba w następnym dniu podniosła się do 56, i ci stale uczęszczali. Przyznać tu musimy, że p. Kretowicz zwięzłym i jasnym, a mimo to wyczerpującym wykładem potrafił silnie zainteresować słuchaczy; prelekcye trwały 4 godziny dziennie, a to dwie godziny teoryi, a dwie godziny praktycznych ćwiczeń w kuźni, do czego potrzebnego materyału i koni Oddział dostarczył. Każdego dnia wykładów byli obecnymi szan. pp. delegaci.

W dniu 10. listopada 1884 odbył się popis w obecności przewodniczącego Oddziału, jak członków Rady, który wypadł zupełnie zadawalniająco, poczem rozdane zostały nagrody, a mianowicie 3. słuchaczy otrzymało narzędzia kowalskie do kucia koni, jednego wynagrodzono kwotą 5 zł. jednego kwotą 3 złr., zaś 36 otrzymalo broszurkę „O kuciu koni,“ wydaną przez p. Kretowicza; na zakończenie przemówił przewodniczący Oddziału, najprzód dziękując p. Kretowiczowi za jego poczciwą pracę, a potem żegnając słuchaczy, zachęcał tychże, by w praktycznem życiu nadal stosowali się przy kuciu koni do otrzymanych wskazówek, których im udzielił p. prelegent. Słuchacze wyrazili podziękowanie przez jednego ze starszych z pomiędzy siebie wszystkim, którzy się przyczynili do urzeczywistnienia tych wykładów, a oraz upraszali o powtórzenie tychże na rok przyszły.

Przychód wynosił 290 złr. 57 ct., rozchód 300 złr. 8 ct., niedobór 9 złr. 49 ct. pokryto z funduszów Oddziału.

Z Rady Oddziału złoczowskiego c. k. Tow. gosp. galic., dnia 28. grudnia 1884.

Prezes:

Antoni Wasilewski.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie.

I.

Towarzystwo rybackie dla Galicyi, założone w Krakowie w roku 1879 wśród okoliczności nie najświetniejszych, rozwinęło w pierwszych trzech latach działalność tak wielką, iż zdawało się, że przynajmniej ta gałąź naszego gospodarstwa narodowego wkrótce na trwałych spocznie podstawach. Lat sześć już mija, a do ziszczenia tych nadziei daleko. A oto, jak było i jest:

Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność wobec istnienia jedynie dwóch okólników c. k Namiestnictwa z r. 1872 i 1878, zakazujących łowienia ryb podczas tarła i używania dynamitu i innych środków eksplodujących. Dosyć liczne zakazy c. k. Starostw zapobiegały niszczeniu ryb tym sposobem. Nie przeszkodziło to jednak tępieniu ich trutką, które się praktykowało w rozmiarach iście barbarzyńskich. Nadużyciom tym kładzie znowu pewien hamulec okólnik c. k. Namiestnictwa z r. 1881. Wreszcie w roku 1882 we wrześniu uchwala Sejm krajowy Ustawę ochronną, która też postanowieniem cesarskiem z dnia 10. listopada tegoż roku zostaje sankcyonowaną. W pracy nad tą ustawą, Towarzystwo rybackie przyjmuje główny udział; czyni nakoniec liczne starania względem wydania prawa rybackiego, któreby obejmowało postanowienia względem własności rybołowczej. Mimo to jednak nie możemy powiedzieć, aby gospodarstwo rybne w Galicyi uzyskało już grunt stały a przyszłość zapewnioną. Wprawdzie brak prawa rybackiego wielce się przyczynia do tego, że gospodarstwo rybne nie może wejść na prawidłowe tory; dzikie rybołóstwo odstrasza niejednych właścicieli wód od wszelkiej akcyi na tem polu. To jednak nie usuwa wyrywającego się pytania, czy przy posiadaniu tego prawa kultura rybna się podniesie, i kto ma nad nią czuwać? kto ją pielęgnować i rozwijać?

Jest rzeczą wiadomą, że Towarzystwo rybackie w Krakowie podniosło umiejętną i wszechstronną działalność na polu kultury rybnej. Nie jest w tej chwili moim celem, wykazywać czynności Towarzystwa. Nie mogę jednak nie zaznaczyć, że choć pouczyło ono wzdłuż całego kraju wielu ludzi wychowu ryb i używania wylęgarń; choć zbadało rozsiedlenie ryb w naszych wodach i ułatwiło tym sposobem samo prowadzenie gospodarstwa rybnego i wydanie ustawy rybackiej; choć zarybiło rzeki od Wisły do Prutu przeszło milionowym narybkiem; choć wyjednało u władz rządowych i autonomicznych pewne przepisy ustawodawcze i działalność egzekucyjną; choć sprawie rybackiej nadało szeroki rozgłos i w kraju i za granicą, to jednak w intensywnych siłach swoich zmalało, i dziś ma ich może mniej niż na początku.

Nie możemy się zastanawiać nad tem, jaka może być tego przyczyna, Być może, iż jest nią nasze w ogóle leniwe usposobienie, być może, iż sam sposób propagowania tej sprawy niezbyt odpowiedni, jeżli zważymy, że instytucya asocyacyi większy dla stowarzyszonych winna budzić interes, niż go mieć może kultura rybna; być może wreszcie, że inne zewnętrzne, niezależne od stowarzyszonych powody. wpływają szkodliwie na sprawę i ubezwładniają najlepsze chęci. Pozwolę sobie w tej chwili zaznaczyć tylko to, co nam podaje przeszłość i chwila obecna.

W sprawozdaniach Towarzystwa rybackiego z lat poprzednich, znajdujemy niejednokrotnie stwierdzanem przez zarząd, że największy udział stowarzyszonych składa się z ludzi, nie mających ze sprawą rybacką najmniejszego interesu; że członkami jego są po większej części urzędnicy, profesorowie, lekarze i inni mieszczanie, którzy jako tacy nie wiele mogą przyczyniać się do podniesienia rybactwa. Ci zaś, którzyby mogli tu działać skuteczniej, usuwali się, lub byli obojętni. „Właściciele wód zachowują się zawsze jeszcze biernie“ — mówi jedno z przed lat paru sprawozdanie. Niestety, tak samo jest i obecnie. Ci ostatni stanowią zaledwie 21 procent bardzo skromnej, jak na krajowe Towarzystwo, liczby członków—skromnej mówię, bo prawie trzecią część tej, jaka niegdyś była.

To też jakby w przewidywaniu tego zarząd już wtedy wyraził swoje zapatrywanie, że Towarzystwo rybackie jako takie, nie może gospodarować na cudzych wodach, ani też podobnej akcyi sobie zakreślać; może jedynie nieść pomoc prywatnej działalności rybackiej. Ta jednak okoliczność wykazała, że jeżeli działalność Towarzystwa nie ma się skończyć na teoryi, to główną, praktyczną akcyę rybacką powinni przejąć ci, którzy mają w tem bezpośredni interes i w ogóle, kulturę krajową na celu. Tymi mianowicie mieli być właściciele i posiadacze wód, ewentulnie ich reprezentacye gospodarcze, to jest Towarzystwa rolnicze.

Tymczasem w początkach stało się przeciwnie. Zamiast coby Towarzystwa rolnicze, zrozumiawszy swe zadanie, przejęły akcyę Towarzystwa rybackiego: zapisały się niektóre jedynie na członków do niego, ograniczając tem samem całą swoją działalność do zapłacenia rocznie dwóch reńskich. I gdy ze związku tego nie doczekano się pomyślnych owoców i zauważono, że lepszych nie będzie, wyrażono przekonanie, że stosunek odwrotny lepiejby odpowiadał celowi. Towarzystwo więc na jednem ze swych Walnych Zgromadzeń powzięło uchwałę polecając Zarządowi, aby podjął rokowania z krakowskiem Towarzystwem rolniczem do połączenia się z niem.

Rezultatem tych rokowań, prezes Tow. rybackiego został członkiem centralnego komitetu towarzystw rolniczych zachodniej Galicyi, a jako taki przewodniczącym utworzonej sekcyi rybnej w tymże komitecte.

Czy wszakże przyjęcie akcyi rybackiej przez komitet, ewent. krakowskie Towarzystwo rolnicze w ostatecznie ułożonej formie może byś praktycznem i skutecznem — ściśle tego nie rozważano. W jaki też sposób ma nastąpić połączenie tych Towarzystw, jakie znamiona ma mieć ten nowy związek, i jak mają się zarysować indywidualności obu stron w tym związku — tego nie rozbierano i odpowiedzi na to nie mamy. To też pozwolimy sobie powiedzieć, że usiłowania te przdstawiają się właściwie jako poszukiwania nad wynalezieniem najlepszej, najodpodniejszej drogi dla działalności rybackiej; że są one z jednej strony oświadczeniem, iż dotychczasowa droga nie jest dobrą i pewną — z drugiej, że nowa droga nie jest jeszcze należycie narysowana. — Taki jest stan obecny w istnieniu Towarzystwa rybąckiego.

Jako nowo wybrany sekretarz tegoż Towarzystwa, z obowiązku poruczonego mi stanowiska, pozwolę sobie w następnym artykule wypowiedzieć o tem położeniu moje zdanie, by przez to dać możność łatwiejszego porozumienia się w Wydziale, a zarazom podać sposobność innym członkom Towarzystwa do wyrzeczenia swego zapatrywania. Rzecz bowiem, mojem zdaniem, stanęła dzisiaj na tym stopniu, że bez dokładnego wyrozumienia sytuacyi można sprawie, której pożytecznie służyć chcemy, więcej przynieść szkody, niżeli korzyści.

Dr. Antoni Molicki.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Zasilanie drzew owocowych nawozem jest u nas gdzie niegdzie w używaniu, ale wykonywane bywa nie tak, jakby należało i zamiast korzyści przynosi czasem szkody, wykonuje się bowiem zwykle tak, że w jesieni tuż koło pnia odejmuje się darń (sady nasze zawsze zadarnione!), na obnażone konary korzeniowe nakłada się świeżego oborniku i ten lekko przytrząsa ziemią. Umieszcza się więc nawóz tam, gdzie z niego drzewo najmniej może korzystać, bo włoskowate korzenie są o wiele dalej, mniej więcej pod obwodem korony, tutaj zaś, gdzie nawóz leży, może on spowodować zagnicie grubszych korzeni; w najlepszym razie jest bez wpływu na rozwój drzew owocowych. Doświadczone czasem złe następstwa takiego nawożenia sprawiły, że wielu obawia się nawożenia, myśląc, że nawożenie jest dla drzew owocowych szkodliwe. Zdanie to zdarza się nawet i w Niemczech, gdzie tak samo nieznający się na rzeczy nawozili. Nawożenie szkodliwe jednak niejest, ale owszem bardzo pożyteczne, musi być jednak odpowiednio wykonywane. Dla wypośrodkowania, jak kiedy i czem należy drzewa owocowe nawozić, robiono od kilku lat doświadczenia w Geisenheim (królewski zakład naukowy ogrodniczo-winniczy nad Renem). Doświadczenia te doprowadziły do rezultatu, że na wiosnę i w lecie najlepiej drzewa zasilać rozcieńczonym nawozem płynnym, zrobionym z równych ilości gnojówki i wody, do czego na każde 20 litrów dodaje się po garści popiołu drzewnego; mieszaninę pozostawia się parę dni mieszając ją często. Pognojem tym skrapia się ziemię nie przy samym pniu, ale nieco dalej sięgając do okręgu zakreślonego obwodem korony; czem drzewo starsze, tem dalej od pnia przychodzi pognój, gdyż wtedy korzenie włoskowate są od pnia dalej. Zasilenie takim nawozem płynnym działa głównie na silny rozwój latorośli drzewnych i na wykształcenie owoców. Ku jesieni, gdy drzewa zakładają pęcze owocowe na rok przyszły, okazał się najskuteczniejszym nawóz potasowo-amonowo-superfosfatowy, który się rozsiewa w koło drzew i lekko motyką zagłębia. Nawóz ten sztuczny dostarcza drzewom materyału potrzebnego do przeprowadzenia nadmienionej czynności żywotnej. Stopień nawiezienia czyli zasilenia nawozami nadmienionymi stosuje się do wielkości drzewa. Młodsze piramidki dostają po jednej lub dwóch konewkach ogrodowych nawozu płynnego, albo po jednej lub dwóch garściach nawozu sztucznego (garść pełna waży około 60 gramów). Starsze piramidy dostają po 3 do 4 garści lub konewek nawozu, wysokopienne zaś rodzące drzewa zależnie od wieku po 5 do 8 konewek lub po 5 do 8 garści nawozu. — Pognój płynny łatwo można zrobić na wsi, zamiast zaś przytoczonego nawozu sztucznego możnaby używać kości roztworzonych kwasem siarkowym z dodatkiem $^1/_4$ lub $^1/_3$ popiołu drzewnego, używając jednak nieco więcej, jakby się używało prawdziwego superfosfatu, starannie zrobionego i świeżego.

Tatarak, tatarskie ziele. (*Acorus calamus*) rośnie u nas bardzo powszechnie na brzegach stawów lub rzek bagnistych i w ogóle na mokradłach, i prawdę powiedziawszy jedyny użytek jest z liści, które miejscami na zielone święta ścinają dla posypywania podłogi w kościołach, cerkwiach lub domach ludzi, obchodzących jeszcze po staroświecku uroczyste święta; o innym użytku nie słychać, a przecież ta roślina mogłaby być także i w inny sposób użytkowaną, mianowicie przez kopanie korzeniaków, odznaczających się aromatem. Jeżeli gdzie kopane bywają, to chyba tylko wyjątkowo na użytek domowy, co nie bardzo często musi być już i dla tego, że o wyrobie domowych specyałów śpiżarnianych już prawie tradycya zaginęła. Ale korzeniak tatarskiego ziela, kalmus, może być spieniężanym i to z korzyścią znaczną, dla celów fabrycznych, używanym jest bowiem do wyrobu oleju kalmusowego, a także do wyrobu wódki kalmusówki. Żeby jednak tatarak osiągnął dobrą cenę, a nawet ażeby znalazł kupca, musi być w odpowiednim czasie zebrany i starannie wysuszony, bo tylko wtedy nadaje się do użytku. Kopać go należy w jesieni, lub wcześnie na wiosnę, bo wtedy jest najaromatyczniejszy. Wybrane korzeniaki płucze się starannie z błota, oczyszcza ostrym nożem z korzonków, zielonych główek i nadpsutych części i suszy nieobierany, lub obierany. Mając go suszyć obierany, przystępuje się zaraz po oczyszczeniu i powierzchownem obeschnięciu do obierania skórki, która jako bardzo bogata w olejek, nie odrzuca się, ale suszy, co najłatwiej następuje, jeżeli skórki cieńko rozprzestrzenione pozostawimy na przewiewnem miejscu, np na toku lub strychu i tutaj będziemy je przerzucać, ażeby dokładnie wyschły. Wewnętrzna część korzeniaka, mięso, tnie się na kostki, nawleka na nici i suszy powiesiwszy w suchem i jak najprzewiewniejszym miejscu, żeby jak najprędzej wyschły; czem prędzej to nastąpi, tem pozostają bielsze i lepiej bywają płacone. Nieobierane korzeniaki suszy się tak samo, t. j. nawleka się kawałki na nici i wiesza w cienistem, suchem a przewiewnem miejscu. Do pakowania korzeniaków obieranych czy nie obieranych należy nie przystępować prędzej, aż gdy wyschną zupełnie t. j. gdy stracą mięsistość wszelką i dają się łamać; zawcześnie zapakowane (wewnątrz jeszcze wilgotne) korzeniaki, czasem pleśnieją, a w każdym razie tracą kolor robiąc się żółtawymi a nawet brunatnymi tracąc na wartości i cenie, Gehe & Comp. w Dreznie mają w swym cenniku korzeniaki tatarakowe (*Kalmus Wurzeln*) i notują nieobierany tatarak po 45 mark, obierany po 70 mark, wyborowo piękny biały zaś po 200 mark za 100 kilogramów.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gos. galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż termin zgłoszeń na ogólną wystawę krajową w Budapeszcie — w działach bydła rogatego, drobiu, królików i psów — przedłużony został do końca lutego br.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny
Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 17. stycznia 1885.*
albo
Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł. ct.	zł. ct.
Pszenica gotowa usposobienie spokojne	. . . .	7·10	7·85
Żyto usposobienie spokojne	gotowe . . .	6·25	6·50
Owies usposobienie dobre	obroczny . . .	6·25	6·50
Jęczmień browarny usposobienie spokojne	. . . .	6·50	7·50
Rzepak usposobienie spokojne	. . . .	11·50	12·—
Groch poszukiwany	do gotowania	6·—	10·50
	obroczny . .	5·75	6·75
	. . . .	—·—	—·—
Wyka usposobienie spokojne	. . . .	—·—	—·—
	. . . . . .	4·50	6·—
Bobik	. . . . . .	5·50	6·65
		6·75	7·50
Hreczka poszukiwana	. . . .	5·25	6·25
Kukurudza usposobienie spokojne	za 50 kilo		
Chmiel bez popytu			
Koniczyna usposobienie słabe	czerwona . .	40·—	50·—
	biała	50·—	60·—
	szwedzka . .	50·—	65·—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. —·— — —·—
bez popytu „ —·— — —·—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, kartofle stołowe, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, uprasza się P. T. członków producentów koniczyny w drobniejszych partyach, by takową wprost do magazynu Banku rolniczego przysełali, jeżeli chcą takową po cenach targowych zagranicznych mieć sprzedaną.

Upraszamy o spieszne nadsełanie zleceń na wszelkiego rodzaju nasiona, celem uregulowania transportów wagonowych.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.